

ZAŁOGI „JEDNOŚCI RYBACKIEJ” OSIĄGNIĘCIA MI UCZCIŁY 10 ROCZNICĘ SPÓŁDZIELNI

24 października br. rybacy spółdzielni „Jedność Rybacka” wykonali miesięczny plan połowów ilościowo, zaś w dniu następnym, tj. 25 bm. — wartościowo. W trudnej walce o realizację zadań październikowych wyróżnili się szczególnie załogi kutrów: „Gdy 186” z szyprem S. Wittbrodem (186 proc.), „Gdy 130” z szyprem J. Bieżewskim (152,8 proc.), „Gdy 12” z szyprem L. Wierzbą (145,6 proc.).

Warto zaznaczyć, że 10 załóg spółdzielni łowi już na poczet pierwszego roku Planu 5-letniego.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 43 (160)

29 PAŹDZIERNIKA 1955 R.

CENA 40 GR

10 lat spółdzielni „Jedność Rybacka”

29 października br. rybacy i pracownicy lądowi „Jedności Rybackiej” oraz ich rodziny obchodzą uroczystość 10-lecia istnienia spółdzielni. Przez kilka tygodni trwały przygotowania do tego jubileuszu. Odremontowano świetlice, w której spółdzielcy goszczą dziś przedstawicieli partii i władz zwierzchnich spółdzielczości rybackiej, przygotowano dziesiątki nagród rzeczowych i dyplomów dla przodujących członków spółdzielni, a żony rybaków opracowały specjalny program artystyczny.

PRZED dziesięć laty, w opustoszałym jeszcze gdyńskim porcie rybackim, powstała spółdzielnia „Jedność Rybacka”. Pierwszym rybakim, który wstąpił do spółdzielni, był szypier Elias Jankowski — obecnie radny Woj. RN w Gdańsku. Później deklaracje członkowskie podpisali tacy rybacy, jak M. Sójka, A. Pokrywka, J. Ofiara, J. Dominik, J. Bolda I, S. Golla, L. Konkol — obecnie radny MRN w Gdyni, J. Cholecki, A. Twardzik, A. Riss i inni. Wiele z nich przoduje dzisiaj nie tylko w „Jedności Rybackiej”, ale i w całym spółdzielczym rybołówstwie kutorowym. Do długoletnich pracowników lądowych spółdzielni należą: Skalecki, Siedlecki, Berek, Najda, Hudyka, Ksyk i inni.

Spółdzielnia rozpoczęła swoją działalność od wydobywania z dna morskiego dwóch kutrów oraz kilku łodzi. Wyremontowały je doraźnie zorganizowane brygady. Potem powiększono tabor do 8 kutrów. Złowione ryby rozprawdzali spółdzielcy we własnym

punkcie sprzedaży przy ul. Staro-wiejskiej w Gdyni.

W 1946 r. spółdzielnia liczyła już 23 jednostki i uzyskiwała dość wysokie połowy. Słaba operatywność aparatu dystrybucyjnego zmusiła spółdzielnię do zajęcia się również rozprawdaniem ryb do Poznania, Warszawy, Wrocławia, Bytomia, Mysłowic itp. Na uwagę zasługuje fakt, że spółdzielnia wysyłała tygodniowo cztery wagony świeżych dorszy do Chorzowa, gdzie we własnej smażalni przerabiano je na kotlety rybne, które dostarczano do stołówek górniczych.

W 1950 r. „Jedność Rybacka” przejęła dwie spółdzielnie: „Łosoś”, która popadła w poważne kłopoty finansowe — i „Troć”. Wówczas też przeprowadzono w spółdzielni duże zmiany organizacyjne. Przy pomocy Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni polepszyła się także praca partyjna. Wzmocniono kierownictwo polityczne i administracyjne lepiej uawalo sobie radę w kierowaniu

spółdzielnią, co też znajdowało swój wyraz w uzyskiwanych wynikach gospodarczych.

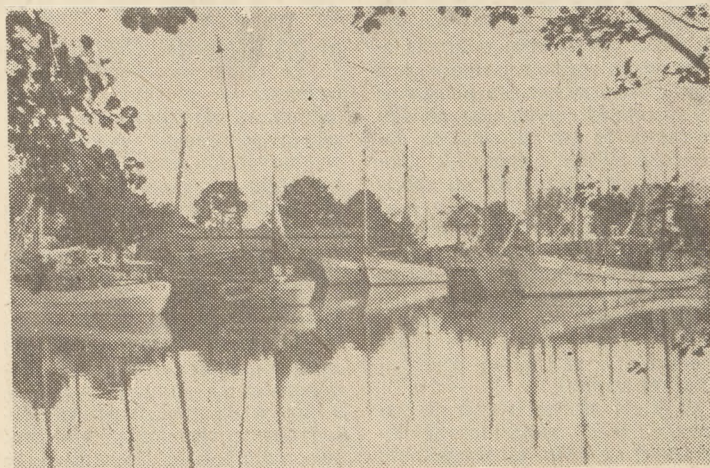
W 1952 r. spółdzielnia przystąpiła do remontu zabudowań, zakupiła 9 kutrów, w tym trzy 24-metrowe, zradiofonizowała tabor, urządziła świetlicę, zorganizowała ruchomy warsztat techniczny



M. Sójka — długoletni przewodniczący Rady Nadzorczej spółdzielni „Jedność Rybacka”

i sieciarski dla bazy we Władysławowie. Nowe inwestycje objęły wyposażenie spółdzielni w mechaniczne piuczarki, wózki ręczne i elektryczne. Przystąpiono także do budowy wyciągu kutrowego wg pomysłu ob. ob. Walczaka i Miketty.

Trzeci w rybołówstwie



Przypomnijmy sobie: pierwszy wykonali tegoroczny

plan połowów rybacy „Bar ki” (8 września), drudzy byli rybacy „Dalmoru” (21 października).

A kto będzie trzeci? Dziś możemy już odpowiedzieć na to pytanie. W szlachetnym współzawodnictwie o przedterminowe wykonanie zadań ostatniego roku Planu 6-letniego jako trzecia zamelduje o tym załoga darłowskiego „Kutra”. W momencie, gdy będziecie czytali te słowa — ostatnie brakujące do planu rocznego tony ryb pracownicy lądowi tego przedsiębiorstwa powinni już wysłać w głąb kraju, a rybacy — rozpocząć realizację zadań Pięcioletki 1956—60.

Na zdjęciu — widok na bazę darłowskiego „Kutra”.

W. SZARAN
Przewodn. zarządu spółdzielni „Jedność Rybacka”

VI Plenum CRZZ

21 PAŹDZIERNIKA br. obradowało VI Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Przedmiotem obrad Plenum były m. in. sprawy związane z realizacją uchwały KC PZPR z kwietnia 1954 r., której jeden z punktów głosi:

„Związki zawodowe powinny w okresie jak najkrótszym przezwyciężyć zaniedbania w pracy wychowawczej, masowo-politycznej, kulturalno-oświatowej, podporządkowując ją podstawowemu zadaniu: szerzeniu socjalistycznej świadomości, krzewieniu socjalistycznej ideologii i kultury wśród mas pracujących, wychowaniu nowego człowieka — budowniczego socjalizmu.”

Powiedzmy sobie otwarcie, że nie wszyscy jeszcze działacze i aktywiści związkowi zdają sobie sprawę ze znaczenia pracy wychowawczej, którą związki zawodowe powinny prowadzić. Nie chodzi tu o organizowanie takich czy innych zespołów świetlicowych, bibliotek itp. Tę stronę zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej na ogół doceniają nasze związki zawodowe.

„Istota sprawy tkwi w tym — pisał sekretarz CRZZ tow. Zofia Wasilkowska w artykule, opublikowanym w nrze 43 „Trybuny Wolności” — że od góry do dołu nie ma zdecydowanej walki o to, aby sukcesy zakładu w jego pracy wychowawczej, kulturalno-oświatowej mierzyły się nie tylko tym, ile udanych występów dał zespół artystyczny, ale — ilu robotników uczy się w szkołach dla pracujących, czy rośnie czytelnictwo, czy rozwijają się bogate formy pracy masowo-politycznej, czy i jak skutecznie walczy się o socjalistyczną moralność w każdej dziedzinie życia.”

Warto, by nasz aktywny związkowy zastanowił się nad tymi problemami. Czy rzeczywiście rozwijamy taką formę pracy kulturalno-oświatowej, jak odczyty na różne tematy z dziedziny rozwoju społeczeństwa, moralności socjalistycznej, lub np. z dzied-

ny najnowszych odkryć naukowych, które na pewno interesują ogół pracowników. Czy rzeczywiście wykorzystujemy w sposób należyty bazę materialną, świetlice i fundusze dla rozwijania i krzewienia socjalistycznej ideologii i kultury. Czy w pełni wykorzystujemy możliwości, jakie dają np. nasze Domy Rybaków i świetlice?

Wydaje nam się, że aktywny związkowy powinien, nie czekając na zatwierdzenie uchwały przez CRZZ w tej sprawie, uaktywnić swą pracę, zerwać z istniejącym szablonem i mniemaniem, że tylko sukcesy zespołów artystycznych są miernikiem pracy kulturalno-oświatowej.

Ważnym czynnikiem, który powinien sprzyjać rozwijaniu tej pracy jest ciągle doskonalenie demokratyzacji życia związkowego, rozwijanie krytyki i samokrytyki.

Poważnym krokiem w kierunku demokratyzacji życia związkowego jest uchwała VI Plenum CRZZ o powołaniu sądów koleżeńskich w zakładach pracy.

„W celu dalszego rozszerzenia uprawnień robotników i pracowników w dziedzinie kształtowania życia zakładu pracy i zapewnienia załogom i kolektywom pracowniczym możliwości skutecznego wychowawczego oddziaływania na jednostki, naruszające zasady koleżeńskiego współdziałania i współżycia społecznego — czytamy w uchwale — Centralna Rada Związków Zawodowych, za zgodą Prezydium Rządu, powołuje sądy koleżeńskie w zakładach pracy.”

Uchwała określa tryb wybierania tych sądów oraz ich kompetencje. Rady zakładowe i miejscowe powinny zapoznać załogi z tą uchwałą i zabezpieczyć jej wykonanie w jak najbardziej demokratyczny sposób. Uchwała o powołaniu sądów koleżeńskich jest poważnym instrumentem w chowaniu mas. O tym powinniśmy stale pamiętać.

Bitwa o plan trwa

Odpowiadając na apel CRZZ załoga „Arki” — po zapoznaniu się na naradach produkcyjnych z niewykorzystanymi jeszcze rezerwami i zadaniami na IV kw. br. — postanowiła wykonać roczny plan:

- połowów do dnia 25 listopada br.
- przetwórstwa do dnia 10 listopada br.
- chłodnictwa do dnia 12 listopada br.
- produkcji globalnej do dnia 20 listopada br.

Aby zagwarantować realizację tych zobowiązań, załogi wszystkich działów produkcyjnych „Arki” zwiększą wydajność pracy. W wydziale połowów — z inicjatywą załogi „Gdy 232” z szyprem K. Jersakiem — 8 załóg kutrowych wypatroszy w morzu 80—100 proc. złowionych dorszy.

Ścieżki — na wniosek ob. A. Thrun — skrócą czas trwania produkcji włoka średnio o 3 godz. i przekroczą o 30 proc. roczny plan produkcji i reperacji włoków. W wydziale przetwórstwa zobowiązania podjęły prawie wszystkie brygady. M. in. brygada ob. Hermana wykona plan październikowy do 25 bm., a brygada ob. ob. Dułak i Orlikowskiej przesortują dodatkowo w październiku ponad 20 ton śledzi.

W wydziale przeładunku na czoło wysuwa się zobowiązanie grupy związkowej ob. Glainerta, która skróci czas rozładunku trawlerów o 2 godz. oraz zwiększy normę przy przeładunku stat-

ków-baz z 800 do 1200 beczek na zmianę.

Cenne zobowiązania podjęli również robotnicy z chłodni, warsztatów, kierowcy samochodów, pracownicy działu opakowań i administracji. (k)

W związku z apelem CRZZ oraz zbliżającą się 38 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październiko-



Szyper młodzieżowej załogi arkowskiego superkutra „Gdy 232” — K. Jersak

wej załogi pływające i pracownicy lądowi spółdzielni „Gryf” we Władysławowie podjęli wiele zobowiązań, realizacja których przyniesie spółdzielni 335 tys. zł oszczędności.

Załogi kutrów: „Wła 52” (szypier I. Buja), „Wła 82” (J. Głowienko), „Wła 83” (Fr. Adas),

„Wła 84” (E. Szymański), „Wła 85” (St. Struk), „Wła 86” (B. Narloch), „Wła 87” (E. Nastaly), „Wła 88” (A. Redlin), „Wła 89” (J. Dettlaff), „Wła 90” (J. Selin), „Wła 91” (K. Gehrke), „Wła 92” (A. Golla), „Wła 102” (A. Skoczke) oraz łódź motorowa „Puck 31” (J. Ciskowski) — postanowiły wykonać w 120 proc. plan połowów na IV kw. br., patroszyć 50 proc. odłowionych dorszy i wykorzystywać niedziele na dodatkowe połowy.

Pracownicy przetwórcy zwiększą wydajność pracy i dzięki temu wydadają o 15 dni wcześniej plan produkcji na IV kwartał, a załoga ścieżki zaoszczędzi 80 kg surowca.

Podobne zobowiązania podjęli pracownicy działu administracyjno-transportowego. Np. kierowca W. Blaszkę przejedzie na samochodzie ciężarowym 80 tys. km bez remontu, a sekcja zaopatrzenia upłynni niezbędne zapasy. Wezwała też ona do współzawodnictwa sekcję zaopatrzenia w spółdzielni „Front Narodowy”.

A. CZAJA
korespondent

Bilans pracy „Szkunera”, przeprowadzony na wydzielonych konferencjach partyjno-ekonomicznych, wykazał, że przedsiębiorstwo ma jeszcze poważne niedobory w wykonaniu rocznego planu połowów. Aby nadrobić te zaległości i wykonać roczny (Dokończenie na str. 2)

Nowa era w rozwoju ludzkości

KTOS przyrównał odkrycie energii atomowej do odkrycia ognia przez człowieka pierwotnego w zamierzchłych czasach. Porównanie to ma wskazać na doniosłość odkrycia energii atomowej dla dalszego rozwoju społeczeństwa. I rzeczywiście, jeśli odkrycie ognia stało o kolebki narodzin cywilizowanego człowieka, to odkrycie energii atomowej otwiera przed dalszym rozwojem cywilizacji takie perspektywy, o których nie śnieli nawet marzyć pisarze i uczeni o najbujniejszej fantazji.

O sile i zasobach energii, zawartych w atomach materii, dowiedział się świat po tragicznym w skutkach wybuchu bomby atomowej, zrzuconej na Hiroszimę. Narodziny więc nowej ery, nazywanej atomową, obwieścił świat tu wybuch groźniejszy w swych skutkach niż trzęsienie ziemi.

Każdy wynalazek w technice, zmieniający oblicze tej techniki, może być wykorzystany na zgubę lub dla szczęścia człowieka. Zależy to, w czyich rękach się znajduje i dla jakich celów wykorzystuje się go. Tak i z energią atomową. Cała więc walka, jaka obecnie toczy się na świecie, toczy się o to, aby odkrycie energii tzw. termojądrowej służyło nie celom zniszczenia i ujarzmania człowieka przez człowieka, lecz celom pokoju i dobrobytu ludzkości.

Sprawie tej poświęcona była międzynarodowa konferencja uczonych w Genewie, która odbyła się w sierpniu br. Uczni doszli do wniosku, że należy zerwać z tajemnicą, otaczającą badania nad zastosowaniem energii atomowej dla celów pokojowych.

Nie będziemy się wdawać tutaj w analizę przyczyn, które skłoniły uczonych krajów kapitalistycznych, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, do uczynienia tego kroku. Być może, że skłoniła ich do tego kroku perspektywa ogromnych zniszczeń świata w razie realizacji szaleńczych planów agresyw-

nych kół imperialistów. Być może, że przemówiło sumienie tych uczonych — ale fakt pozostaje faktem: międzynarodowa konferencja, poświęcona pokojowemu wykorzystaniu energii atomowej, nastąpiła po opanowaniu tajemnicy energii termojądrowej przez Związek Radziecki i po wybudowaniu w tym kraju pierwszej na świecie elektrowni atomowej.

Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, że konferencja miała miejsce i kontakty uczonych, którzy postanowili zrezygnować z tajemnicy i wejść na drogę wzajemnej wymiany doświadczeń, zaczynają wydawać owoce dla pokoju. Bo zarówno ze strony amerykańskiej, jak i radzieckiej zgłoszone zostały dla

elektrownia, której moc wynosi 5000 kW, zużywa na dobę 30 gramów uranu, a dla uzyskania takiej samej mocy w zwykłej elektrowni o napędzie parowym — zużywa się w ciągu doby 100 ton węgla! Albo taki jeszcze przykład: 100 gramów paliwa jądrowego zastąpi miesięczny zapas paliwa płynnego zużywanego przez samochód ciężarowy. A cały ten zapas można zmieścić w pudełku od zapalek.

Niezbadane horyzonty rozwoju całej ludzkości, niezmiernie perspektywowy dobrobyt otwierają się przed nami. I oto przed ludzkością stanęło pytanie: jaki ustroj zapewni pełne wykorzystanie tego wielkiego odkrycia? W



Grupa zagranicznych naukowców przed elektrownią atomową Akademii Nauk ZSRR

wielu państw oferty o pomocy w budowie reaktorów atomowych. M. in. Polska dostała już tzw. izotopy promieniotwórcze i dostała nie reaktor atomowy ze Związku Radzieckiego. A w Czechosłowacji Związek Radziecki przystąpił wkrótce do zbudowania elektrowni atomowej.

Jakie znaczenie dla podniesienia dobrobytu społeczeństwa ma chociażby zastąpienia zwykłych elektrowni atomowymi, niech posłuży tylko taki przykład. Otóż

krajach kapitalistycznych monopolisci obawiają się, że zastosowanie tego odkrycia przyczyni się do wzrostu bezrobocia, a więc do zaostrenia walki klasowej. W krajach socjalizmu takich obaw nie ma.

Dlatego można śmiało powiedzieć, że zastosowanie energii atomowej do celów pokojowych jednocześnie przybliży cały świat do komunizmu. Era atomowa będzie jednocześnie erą komunizmu.

K. J.

Bitwa o plan trwa

(Dokończenie ze str. 1)

plan połowów w terminie, rybacy — odpowiadając na apel CRZZ — wykorzystają wszystkie dni połowowe łącznie z sobotami i niedzielami. Będą także patroszyć w morzu wszystkie złowione dorsze i zaoszczędzą do końca roku 40 ton ropy i 1 tonę oliwy.

Aby umożliwić rybakom zrealizowanie tego zobowiązania, sieciarze wykonają 6 wloków ponad plan i wyreperują z zaoszczędzonego materiału 33 sieci. Szyper z „Wła 71” E. Megger i kierownik sieciarni St. Richert wykonają tukę śledziowo-dorszą dla kutrów 24-metrowych, która — ich zdaniem — zwiększy wyniki połowowe o ok. 200 proc. Robotnicy Warsztatów Pogotowia Technicznego oddadzą do eksploatacji jednostkę „Gdy 141” na 12 dni przed terminem, a czas remontu dla wszystkich innych kutrów skrócą o 2 893 robo-

czo-godziny. Pracownicy przetwórci zrealizują swój roczny plan do 15 listopada br., a pracownicy wędzarni — do 24 grudnia br.

* * *

Pracownicy azylu st. mechanika w lebskich Zakładach Rybnych wykonają we własnym zakresie instalację elektrowiądu w hali autoklawów. Poza tym wyremontują sposobem gospodarczym piece wędzarnicze i przeniosą piłę tarczową do innego pomieszczenia, dzięki czemu żałoga wędzarni będzie mogła korzystać w okresie jesieni i zimy z suchego drzewa

Do końca br. Zakłady wyprodukują ponad plan 30 ton konserw rybnych.

Ogólna wartość zobowiązań podjętych przez załogę wynosi ponad 20 tys. zł.

R. ZIOŁKOWSKI
korespondent

Co słychać za granicą?

Strajk w Aberdeen zakończył się zwycięstwem rybaków

2 października br. zakończył się po 4 tygodniach strajk rybaków w Aberdeen.

Wskutek zdecydowanej postawy strajkujących i pod naciskiem władz związkowych, właściciele trawlerów musieli zgodzić się na to, aby w najbliższym czasie wprowadzono rejestrację załóg i zapewniono zrzeszenie w związku rybakom pierwszeństwo w angażowaniu do pracy.

Równocześnie na interwencję związku kapitanów i oficerów w Aberdeen przyjęto z powrotem do pracy kapitana Andrew Gove'a, którego poprzednio

zwolniono, ponieważ solidaryzował się ze strajkującymi.

Podejmując pracę na statkach rybacy zapowiedzieli, że odmówią wyjść a na połowy, jeśli wśród załogi znajdzie się nieczłowiek rybaki. Tym samym wprowadzili faktycznie w życie obowiązek należenia do związku. (b)

Ceny idą w górę

Z dniem 15 września br. podwyższono w Anglii o 7 szylingów i 6 pensów cenę 1 tony oleju napędowego. Wskutek tego wzrosną o około 250 000 funtów szterlingów roczne koszty materiałów pędnych dla angielskich statków rybackich.

W br. wzrosły również w Anglii ceny węgla (o 12 szylingów i 6 pensów na jednej tonie), sprzętu połowowego (szczególnie lin trawlowych) oraz koszty przeładunku i przewozów kolejowych. Natomiast nie podniosły się w tym samym stosunku ceny ryb.

Wskutek ciągłego wzrostu kosztów eksploatacyjnych pogłębia się kryzys ekonomiczny w rybołówstwie angielskim. (b)

Załogi ze Stornoway protestują

Zarząd Przemysłu Sledziowego „Herring Industry Board” (H.I.B.) zarządził ograniczenie wyładunku ryb, złowionych przez rybaków z portu Stornoway (Wyspy Hebrydy). Powodem ograniczenia była zbyt mała zdolność przerobowa fabryki H.I.B. w tym porcie.

Zarządzenie to krzywdzi dotkliwie rybaków ze Stornoway, lecz mimo protestu H.I.B. utrzymał w mocy ograniczenie. Obecnie z tego portu wychodzi na połowy tylko 19 łodzi rybackich.

Zarząd Przemysłu Sledziowego obrał drogę najłatwiejszą i najmniej uczciwą: zamiast powiększyć wydajność fabryki — pozbawił rybaków chleba! (b)

Rybacy... przewodnikami turystów

Jak donosi „The Fishing News”, wielu rybaków wschodniego wybrzeża Szkocji — od Elie do Stonehaven — rzuciło rybołówstwo i obsługuje turystów, przybywających w celu poznania malowniczych portów rybackich i ich życia.

Rybacy uciekają chętnie do innych zawodów, gdyż drobni armatorzy tak podupadli finansowo, że nie są już w stanie zapewnić rybakom możliwych warunków płacy, a także bezpieczeństwa pracy. (b)

Na tematy tygodnia

Rozbrojenie — sprawa węzłowa

„Każda wyprodukowana bomba, każdy okręt wojenny spuszczone na wodę, każda wyrzuczona rakietą oznaczają, w ostatecznym rachunku, kradzież popełnioną na szkodę tych, co są głodni i niedożywieni, tych co cierpią zimno i nie są odziani”

Któż nie podpisałby się pod tymi słowami? I kto nie wysnułby z nich jedyne logiczne wnioski, że trzeba raz na zawsze skończyć z wyścigiem zbrojeń?

Piękne słowa cytowane na wstępie tego artykułu zostały zaczerpnięte z „apelu o pokój i obfitość” prezydenta Eisenhowera, ogłoszonego w 1953 r. I minęło jeszcze wiele czasu zanim w lipcu 1955 r. w Genewie szefowie rządów czterech mocarstw stwierdzili konieczność opracowania programu rozbrojenia.

BILANS 3 MIESIĘCY

Trzy miesiące minęły od chwili podjęcia tej uchwały. A gdy słowa te dotrą do czytelników, będą już toczyć się w Genewie obrady ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, którym w lipcu postanowili szefowie rządów zlecić opracowanie omówionych przez siebie problemów.

Obrady ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie będzie na pewno śledzić z zapartym tchem światowa opinia publiczna. Nie od rzeczy też będzie zastanowić się w tej chwili nad tym, jaki grunt dla obrad na ten temat przygotowany został w ciągu trzech miesięcy dzielących „obie Genewy”, z czym przyszły do stołu obrad poszczególne mocarstwa?

Oto próba — z natury rzeczy — pobieżnego, krótkiego bilansu: Związek Radziecki demobilizuje swoje jednostki wyciągnięte na Austrii (po zniesieniu tam okupacji w wyniku zawarcia traktatu państwowego); Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej postanowiły zmniejszyć liczebność swych wojsk łącznie o 804 tys. żołnierzy; Związek Radziecki zrezygnuje z bazy w Porkkala-Udd, jedynej swej bazy na obcym terytorium.

Stany Zjednoczone, jednostki, które stacjonowały w Austrii, przetrzuciły do Włoch i uzbryliły je w broń atomową. Wobec redukcji sił zbrojnych państw Układu Warszawskiego sesja ministrów spraw wojskowych NATO wzywa do wzmożenia wysiłków zbrojeniowych, wobec zrzeczenia się przez Związek Radziecki swej bazy Porkkala-Udd w Finlandii — USA posiadające 1000 takich baz rozsielanych na całym świecie, czynią przygotowania do stworzenia nowych w Iranie, rozbudowują bazy na jednej z wysp norweskich, leżącej w pobliżu radzieckich granic, a ich minister obrony Wilson oświadcza, że wydatki wojskowe Stanów Zjednoczonych w roku budżetowym 1956-57 „BĘDĄ PRAWDOPODOBNIE O MILIARD DOLARÓW WIĘKSZE NIŻ W BIEŻĄCYM ROKU”.

O co chodzi? Czy zostały przekreślone genewskie uchwały szefów rządów czterech mocarstw? Czy duch Genewy, o którym się ostatnio mówi — umarł rzeczywiście, jak to usiłuje dowiedzieć wielu reakcyjnych publicystów amerykańskich?

Nie. Duch Genewy żyje i uchwały szefów rządów obowiązują — lecz istnieją też i działają na Zachodzie wpływowe koła, które nie chcą dopuścić do trwałego odprężenia międzynarodowego.

ROZBROJENIE CZY KONTROLOWANY WYŚCIG ZBROJEŃ?

Działania tych właśnie kół można się dopatrzyć również w fakcie utknięcia na martwym punkcie obrad Podkomisji Rozbrojenia ONZ, która wznowiła pracę w najbardziej, wydawałoby się, dogodnych warunkach, tuż po zakończeniu rozmów szefów czterech mocarstw. Co nastąpiło w podkomisji?

Otóż — jak wiadomo — w chwili, gdy rozpoczynała ona swe prace w Nowym Jorku, istniały już zupełnie zbliżone poglądy przedstawicieli czterech mocarstw w dwóch kapitalnej wagi sprawach. Związek Radziecki bowiem, opierając się na propozycjach USA, W. Brytanii i Francji, wysunął 10 maja br. swój program, przyjmujący ZA PUNKT WYJŚCIA wnioski partnerów — a więc ustalenie sztywnego poziomu broni klasycznych dla czterech mocarstw (armie USA, ZSRR i Chin Ludowych po 1 do 1,5 miliona ludzi, zaś armie Francji i W. Brytanii po 650 tys.) oraz zlikwidowanie broni masowej zagłady — etapami. (Najpierw, w chwili rozpoczęcia rozbrojenia uroczyste zobowiązanie nieużywania broni atomowej, chyba że będzie to konieczne w celach obronnych, potem, po przeprowadzeniu redukcji broni klasycznych w 75 proc., bezwzględny zakaz używania broni atomowej, w końcu, w toku dalszego redukowania broni klasycznych — zniszczenie wszelkich jej zapasów).

Program radziecki przewiduje również wprowadzenie skutecznego systemu kontroli i zapobieganie nagłej napaści, przez stworzenie sieci posterunków kontrolnych na węzłach kolejowych i lotniskach, w portach i innych strategicznie ważnych punktach, w których agresor musi gromadzić siły przed dokonaniem napaści.

Zdrowy rozsądek nakazuje, że gdy ludzie o przeciwnych poglądach, omawiając sporną sprawę, uzyskają w jakichś punktach porozumienie, powinni zatwierdzić te uzyskanie już zgodne punkty, by przejść do omawiania dalszych. Taka też była propozycja przedstawicieli ZSRR w Podkomisji Rozbrojenia. Lecz temu sprzeciwił się delegat Stanów Zjednoczonych, oświadczając, że „MUSI POCZYNIĆ PEWNE ZASTRZEŻENIA CO DO DAWNEGO STANOWISKA USA”.

I obrady utknęły na martwym punkcie. Bo wycofując się ze swych dawnych propozycji — Stany Zjednoczone zaczęły forsować omawianie WYŁĄCZNIE sprawy kontroli zbrojeń i to tylko takiej, jaką zaproponował prez. Eisenhower na konferencji genewskiej, a więc dalece niepełnej, bo polegającej jedynie na wymianie informacji wojskowych między USA i ZSRR i wzajemnym prawie tych mocarstw do dokonywania zdjęć lotniczych na terytorium partnera.

MAŁE SZANSE „TWARDEGO KURSU”

I znów wracamy do raz już postawionego pytania: czy storpedowanie obrad podkomisji ONZ oznacza przekreślenie możliwości uzyskania porozumienia w sprawie rozbrojenia? Nie. Bo kołom związanym z „zimną wojną”, które dziś znalazły dla określenia swej polityki nową nazwę: „twardy kurs” — przeciwdziałają większe siły, domagające się rozbrojenia i rozumiejące jego konieczność.

Świadczy o tym nie tylko liczne głosy prostych ludzi, walczących o rozbrojenie na całym świecie, ale i trzeźwe głosy polityków zachodnich, którzy rozumieją, że jest ono nieuniknione, bo — jak stwierdził amerykański senator Ellender po zwiedzeniu ZSRR — „USA nie mogą marzyć o zwyciężeniu Rosjan w wojnie”. Świadczy o tym głosy polityków — bynajmniej nie komunistów — w krajach objętych wojskowymi blokami montowanymi przez USA, którzy nie mogą już dziś wierzyć w „komunistycznego straszaka”, przestają też wierzyć w konieczność jakże kosztownych zbrojeń.

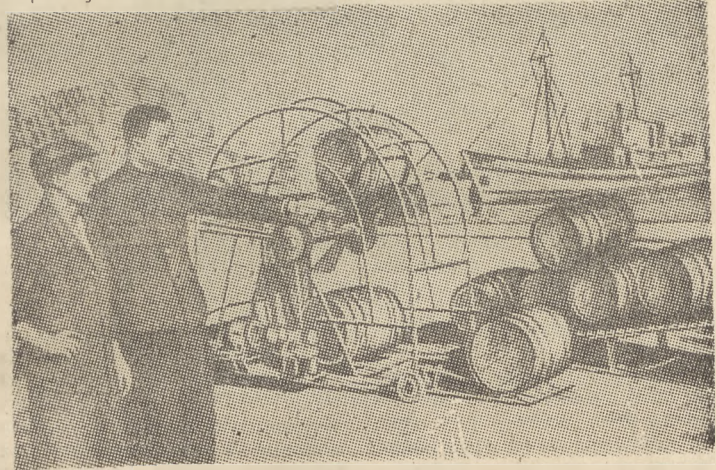
Świadczy o tym wreszcie list prezydenta Eisenhowera, który odpowiadając premierowi Bułgarii na jego list w sprawie kontroli rzeczywistego rozbrojenia, ustosunkował się do radzieckiej propozycji punktów kontrolnych w sposób bynajmniej nie zdawkowy, a wręcz przeciwnie — zachęcający do dalszej dyskusji.

Tak oto wygląda tło, na którym dalej toczyć się będą w Genewie rozmowy na temat rozbrojenia. Wbrew wysiłkom zwolenników i praktyków „zimnej wojny” i „twardych kursów” działanie sił zmierzających do rozwiązania tego problemu zarysowuje się w sposób upoważniający do optymizmu.

Ciekawe usprawnienia

W nrze 9 „Rybnie Chozjajstwo” znajduje się interesujący artykuł P. W. Czichaczewa pt. „Mechanizacja załadunkowych i rozładunkowych prac w Noworosyjskim Zakładzie Rybnym”. Autor omawia głównie dwa cenne usprawnienia mechaniki z tego zakładu, I. A. Szelesta. Dotyczą one mechanizacji załadunku beczek z rybami (lub bez) na samochody ciężarowe oraz wyładunku ich z ładowni jednostek łowczych.

Nad tymi samymi zagadnieniami pracuje u nas wielu racjonalizatorów i dla tego sądzimy, że zainteresują ich osiągnięcia radzieckiego nowatora.



Beczkoładowacz konstrukcji I. A. Szelesta

Otóż w końcu ub. r. mechanik Szelest skonstruował pierwsze urządzenie — beczkoładowacz, którego zastosowanie dało wspaniałe wyniki. Przyspiesza on bowiem sześciokrotnie załadunek beczek na ciężarówkę i zmniejsza wysiłek robotników przy tych pracach.

Konstrukcja beczkoładowacza jest — jak określa autor artykułu — nadzwyczaj prosta i łatwa w eksploatacji. Szkielet jego zbudowano z rur metalowych. Na dwóch łożyskach kulkowych zamontowano obracające się łapy, podchwytyjące beczki i podno-

szące je na wysokość platformy samochodu ciężarowego. Urządzenie porusza silnik elektryczny o mocy 1 kilowata z magnetycznym rozrusznikiem i hamulcem, umożliwiającym automatyczne włączanie i wyłączanie mechanizmu pod działaniem cięgaru beczki. W ciągu jednej minuty urządzenie to ładuje na samochód 20 beczek z rybami.

Projektem Szelesta zainteresowały się już inne zakłady przemysłowe. Obecnie wprowadza się beczkoładowacze w Noworosyjskiej Wytwórni Win oraz

Krymskim Kombinacie Konserwowym im. Mikołajana.

Ostatnio I. A. Szelest opracował drugi pomysł — beczkoładowacza.

Jest to zbudowany z metalowych rur (o średnicy 38 mm) tunel, który opuszcza się do ładowni na łańcuchu. Napęd stanowi silnik elektryczny o mocy 2 kW.

Według Czichaczewa za pomocą nowego urządzenia pomysłu Szelesta można wydobyć w ciągu godziny z ładowni o głębokości 6 m około 300 pełnych beczek.

Prototyp nowego urządzenia znajduje się obecnie w budowie. (J)

U progu sezonu remontowego

Ostatnio przeprowadziliśmy rozmowę z zastępcą dyr. „Dalmoru” d/s technicznych ob. Gajdkiem na temat przygotowań do zbliżającego się sezonu remontowego. Oto jej przebieg:

Jakie przygotowania poczynił „Dalmor”, aby remonty jednostek łowczych i statków-baz przebiegały sprawnie?

Podobnie jak w ubiegłym roku, już w maju br. rozpoczęliśmy o tym rozmowy ze stoczniami: kierowaliśmy się przy tym zasadą „ulokowania” jednostek łowczych na stocznia, które przeprowadzały już ich remont w latach ubiegłych. Chcemy bowiem stworzyć — na wzór portu macierzystego danego statku — również i stocznie macierzyste, która miałaby nie tylko całą dokumentację, ale i znała dolegliwości poszczególnych mechanizmów. Taka specjalizacja w remontach wydaje się tym bardziej uzasadniona, że obok jednostek nowych mamy trawlerzy stare, których sprawne i terminowe przygotowanie do dalszej eksploatacji wymaga dobrego roze-

znania technicznego w usterekach kadłuba, maszyn i urządzeń pokładowych.

Dla dokładnego poznania potrzeb remontowych jednostek wykorzystywaliśmy w br. każdą nadającą się sposobność. Dzięki temu mamy obfity materiał i możemy korygować specyfikacje dostarczane nam przez kierownictwo statków.

Poza tym w porozumieniu z CZ MSR wprowadzamy pewną nowość. Polega ona na tym, że przed skierowaniem jednostki na stocznie odbywać się będą próby w morzu z udziałem przedstawicieli stoczni.

Co utrudnia Wam obecnie realizację planu remontów i z jakimi trudnościami możecie się spotkać w przyszłości?

Bardzo często otrzymywane z jednostek specyfikacje nie są opracowane przez załogę wg re-

alnych potrzeb zaobserwowanych w czasie eksploatacji statku, co oczywiście wymaga należytej analizy opisu remontu i wprowadzenia poprawek. Można by tego uniknąć, gdyby PRS opracował skomasowane przepisy klasyfikacyjne. Wtedy załogi statków łowczych — znając wymagania PRS — mogłyby realnie zaplanować remont, unikając występującego często w specyfikacjach remontowych asekurancja.

Obecnie trudno przewidzieć przeszkody, jakie mogą się wyłonić w późniejszym okresie. Trzeba jednak stwierdzić, że wstępne — po podstawieniu jednostki na stocznie — opracowanie technologiczne przeglądu i klasyfikacji remontu wciąż jeszcze jest niedostateczne. Stocznicy muszą to usprawnić, gdyż właściwe rozeznanie remontu w pierwszej jego fazie decyduje o terminowym wejściu statku do eksploatacji.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 19 marca br. na wielu trawlerach mają być przeprowadzane zmiany, mające na celu polepszenie warunków pracy i bezpieczeństwa załogi. Na których jednostkach dokona się tych zmian i czy zapewniłicie sobie dostawę potrzebnych materiałów i agregatów?

W br. polepszyliśmy warunki socjalno-bytowe na trzech statkach „Jupiter”, „Mały Wóz” i „Saturnia”, w przyszłym zaś roku przebudujemy trawlerzy: „Mercury” i „Pluton”. Poza tym w latach 1956—57 zostaną zainstalowane na statkach „Jupiter”, „Saturnia”, „Mały Wóz”, „Mercury”, „Pluton”, „Pollux”, „Węga”, „Rega”, „Regalia”, „Rawka”, „Radunia”, „Kassiopea”, „Saturn” i „Wielki Wóz” aparaty do podchładzania magazynów żywnościowych. Potrzebne do tego agregaty chłodnicze i prądotwórcze zamówiliśmy już w „Cen-tromorze”.

W jakim stopniu wykorzystacie własne warsztaty do przeprowadzania remontów rocznych?

W nadchodzącej kampanii remontowej warsztaty nasze przeprowadzą remont trzech jednostek, a mianowicie: „Jupitera”, „Polluxa” i „Regalię”.

Wywiad przeprowadził K. KOŁODZIEJ

Śladem jednego artykułu

A jednak „Ursus” może zastąpić winde

Na notatkę pt. „A może „Ursus” zastąpić winde?” (z nr 38) otrzymaliśmy wyjaśnienie z dyrekcji „Odry”, z którego wynika, iż projekt autora notatki jest raczej nierealny. A uzasadnienie tego brzmi następująco:

„Nie można przy wyładunkach używać ciągnika zamiast windy, gdyż nawet najmniejsze obroty silnika w „Ursusie” są dwukrotnie szybsze niż w windy wyciągowej. Ponadto w razie wypadku nie można go natychmiast zatrzymać. Po tej zaś stronie, gdzie miałyby znaleźć się głowice wyciągów, pracuje pas klinowy, uniemożliwiający zastąpienie koniecznego z punktu widzenia BHP zabezpieczenia”.

W tej samej sprawie nadesłały również wyjaśnienie Zakłady Mechaniczne „Ursus”, które powiadają nas, że „z powodu braku rysunków i bliższych danych technicznych nie mogą udzielić zupełnie pewnej odpowiedzi co do możliwości współpracy omawianej przez nas wciągarki z ciągnikami „Ursus”. Dodają jednak, że możliwa byłaby taka współpraca z wałem napędu zewnętrznego, a nie kołem zamachowym — jak proponował nasz korespondent — ze względu na pracę wału wykorzystanego”.

Ponadto w odpowiedzi tej znajdujemy informację, że podobne zagadnienie rozwiązał już Instytut Badawczy Leśnictwa i obecnie w resorcie Ministerstwa Leśnictwa stosuje się wciągarki współpracujące z ciągnikiem „Ursus”. Służą one do załadunku pni drzewnych.

Przekazujemy więc to „Odrze” (i wszystkim zainteresowanym przedsiębiorstwom polowowym) do wykorzystania. O szczegółach technicznych można się dopytać w Ministerstwie Leśnictwa.

Nadal nie produkujemy pływaków z „korka syntetycznego”

W numerze 34 (z 27 sierpnia br.) naszego pisma zamieściliśmy artykuł pt. „Produkcja pływaków z „korka syntetycznego” zagrożona”, w którym autor wytknął Centralnemu Związkowi Spółdzielczości Pracy opieszałość w zatwierdzaniu umowy zawartej między Spółdzielczymi Zakładami Gumowymi im. M. Buczka w Gdyni a inż. mgr Potockim z Politechniki Gdańskiej. Od zatwierdzenia bowiem tej umowy zależało uruchomienie półprzemysłowej produkcji pływaków z polichloru winylu. Niestety, czas mijał a CZSP nie załatwiał tej sprawy. Tymczasem na rozpoczęcie produkcji czekają Spółdzielcze Zakłady Gumowe, główny odbiorca — MCZ, oraz rybacy.

Od ukazania się artykułu minęło wiele tygodni, ale CZSP do

dzisiaj nie odpowiedział redakcji na krytykę prasową.

Wreszcie dnia 18 bm. CZSP zwrócił nie zatwierdzoną umowę SZG im. M. Buczka. Jednocześnie przysłał nową umowę, która obniżała honorarium i zmieniała terminy jego płatności.

Inż. Potocki — jak było do przewidzenia — nie podpisał nowej umowy. I dlatego nadal nie produkujemy pływaków z „korka syntetycznego”.

W tej sytuacji są tylko dwa wyjścia: albo CZSP zakończy wreszcie sprawę podpisania umowy z inż. Potockim, albo MCZ zwróci się do innych producentów.

Przy okazji bowiem pragniemy dodać, że Instytut Tworzyw Sztucznych powiadomił nas, iż „produkcja ekspandowanego polichloru winylu opracowana przez ITS będzie podjęta jeszcze w 1955 roku w przemyśle tworzyw sztucznych”.

A taki właśnie „ekspandowany”, czyli specjalnie spreparowany polichlorek winylu jest potrzebny do wyrobu pływaków. Może więc kierownictwo Morskiej Centrali Zaopatrzenia nawiąże kontakt z innym producentem? Jasne, że rybołówstwo wtedy otrzyma pływaki znacznie później (bo wszystko trzeba zacząć od początku), ale co robić, kiedy CZSP ślimaczy?

(gejot)

Jak dobijać do statku-bazy

Dotychczasowe doświadczenia z współpracy baz pływających z flotyllą jednostek łowczych na Morzu Północnym świadczą m. in. o tym, że wielu kapitanów nie umie należycie manewrować statkami podczas cumowania do burt statków-baz. Z tego też powodu zdarzają się często przykre dla jednostek łowczych kolizje z bazą, kończące się nierzadko awariami. Bywa również, że niektóre jednostki dobijają kilkakrotnie do burt statków-baz, gdyż mijają odbijające i muszą zawracać, aby powtórzyć manewr.

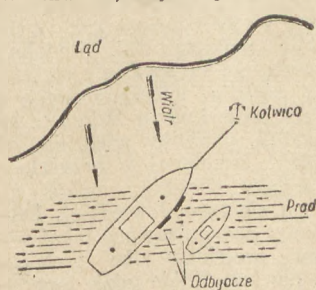
W sprawie tej zasięgnęliśmy opinii u kapitana statku m/s „Morska Wola”, Stanisława Leha, i na podstawie jego wskazówek oraz obserwacji podajemy podstawowe zasady manewrów przy dobijaniu do statków-baz.

Przed wszystkim każdy kapitan musi pamiętać podczas dobijania, że statek-baza to nie molo w basenie portowym, że ustawa się on zależnie od kierunku wiatru i prądu.

Jak wiadomo, statki-bazy kotwiczą zwykle w pobliżu brzegów, w miejscach osłoniętych. Chodzi bowiem o stworzenie jak najlepszych warunków do przeładunku

ryb na morzu. Stojący na kotwicy statek ustawia się na wypadkowej działania sił wiatru oraz prądu, który przy brzegach jest dość silny. Z osi wzdłużnej statku-bazy i kierunku wiatru w danym momencie kapitan jednostki przygotowującej się do cumowania może łatwo (bez prądomierza) ustalić kierunek prądu. Zazwyczaj sytuacja wygląda tak, jak to przedstawia poniższy rysunek.

Przy uwidocznionym na rysunku układzie, najlepiej ustawić



dobijającą jednostkę niemal równoległe do statku-bazy na wprost odbijaczy, w odległości na wet 20 m. Pożądane jest lekkie (o kilka stopni) odchylenie dziobu w stronę bazy. Dzięki takiemu ustawieniu można bez dal-

szego manewrowania delikatnie dobić burtą do odbijaczy, gdyż prąd sam znosi jednostkę do burt bazy.

W przypadku dobijania dziobem trzeba zachować jak najdalej idącą ostrożność. Należy przy tym unikać dawan'a zbyt gwałtownie maszyną „wstecz”, gdyż wtedy rufa zbyt wlicze żarzuca (i łatwo o zderzenie), a jednocześnie prąd spycha jednostkę poza odbijacz — i trzeba manewr zacząć od początku.

Dobijanie przy takim układzie (patrz rys.) do lewej burty statku-bazy jest mniej niebezpieczne, gdyż prąd silniej niż wiatr działa na zanurzony głęboko statek rybacki i odpycha go od burt bazy. W tym więc przypadku można podchodzić śmiało i szybciej manewrować. Możliwość kolizji jest bardzo niewielka, ponieważ siła odpychająca prądu spełnia doskonale rolę amortyzatora.

Warto tu dodać, że gdy jednostka rybacka podchodzi do statku-bazy od strony nawietrznej, załoga może za jego rufą dostrzec na powierzchni morza rodzaj kilwateru. Jest to ślad prądu, widoczny z odległości kilkudziesięciu metrów. (gi)

Nikt nie wie, ile łowimy troci!

Nasi rybacy poławiają głównie dwa gatunki ryb łososiowatych: łososię z rzek skandynawskich (salmo salar) i trocie z W. sy i rzek Wybrzeża zachodniego (salmo trutta). Jednakże dotychczas nie mamy dokładnego rozeznania o udziale obydwu tych gatunków w ogólnej masie odłowu ryb łososiowatych. Wynika to stąd, że w sprawozdawczości nie oddziela się wyników połowu łososi i troci. Jest to poważny błąd naszej statystyki rybackiej. Wiadomo bowiem, że są to zgoła różne gatunki, które różnią się pod wieloma względami.

Już pobieżne obserwacje wykazują, iż wzajemny stosunek między wynikami połowów obydwu tych gatunków nie był w powojennych latach jednakowy. Mianowicie w pierwszych latach po II wojnie światowej połowy ryb łososiowatych dawały ok. 17 proc. troci i ok. 83 proc. łososi skandynawskich. Natomiast w ostatnich latach stosunek ten uległ zasadniczej zmianie. Na podstawie orientacyjnych danych można przypuszczać, że obecnie łososi stanowią ok. 30 proc., a trocie — 70 proc. ogólnej masy odłowionych przez nas ryb łososiowatych. Są to jednak tylko przypuszczenia, nie poparte ścisłymi liczbami statystycznymi.

Dla właściwego rozwoju naszego rybołówstwa łososiowego konieczna jest ścisła statystyka. Musimy bowiem dokładnie wiedzieć, ile nasi rybacy łowią łososi, a ile — troci. Prowadzone u nas od wielu lat zarybianie trocią ma niewątpliwie znaczenie przemysłowe i wywiera na pewno duży wpływ na rozwój stada tych ryb. Jednak bez dokładnej statystyki nie można o-

cenić zupełnie ściśle, ani śledzić na bieżąco, wyników akcji zarybianiowych. Nie wiemy też, w jakim stopniu zarybianie wpływało na połowy w poszczególnych latach.

Wprowadzenie w statystyce oddzielnych rubryk dla łososi i troci w dużym stopniu ułatwi i urealni planowanie połowów ryb łososiowatych. Ponadto pozwoli ono zrationalizować naszą gospodarkę trociową przez umożliwienie badań naukowych, w których obecnie — z braku właści-

wej sprawozdawczości — napotyka się na poważne trudności. Ścisłe liczby zmobilizują także nasze rybołówstwo do lepszego wykorzystania stada łososi skandynawskich.

Dlatego wskazane jest, aby CZRM jak najszybciej wprowadził w oficjalnych statystykach osobne rubryki dla omawianych gatunków ryb oraz pościeli prawidłowo je wypełniać. Ponadto w przyszłości powinno się oddzielić budować plany połowów łososi i troci. Z. P.

By nie powtarzać starych błędów

Najwyższy już czas, aby rady zakładowe i kierownictwa przedsiębiorstw połowowych zakończyły przygotowania do właściwego wykorzystania zbliżającego się okresu zmniejszonych połowów.

Z doświadczeń lat ubiegłych wiemy, że aktywny związkowy nie wiele uczynił — choć były ku te-

Jeszcze raz o premii

W artykule pt. „W bazach „Certy” — Przytór i Wolin” (nr 37/154) poruszyliśmy sprawę premiowania kierowników baz spółdzielni. Chodzi mianowicie o to, aby kierownicy ci otrzymywali premię w zależności od wykonania planu miesięcznego bazy, a nie — jak się dotychczas praktykuje — od realizacji planu całej spółdzielni. W związku z tym otrzymaliśmy z zarządu spółdzielni „Certa” w Szczecinie wyjaśnienie, w którym m. in. czytamy:

„Śluzna jest uwaga redakcji, dotycząca sprawy premiowania kierowników baz i całego personelu bazy. Zgadzamy się z twierdzeniem, że taki sposób premiowania nie jest mobilizujący.

Spółdzielnia nasza wystąpiła już z prośbą do Krajowego Związku SRM o zezwolenie premiowania personelu i kierowników baz od wykonania planu połowów danej bazy, lecz Krajowy Związek ustosunkował się negatywnie do naszej prośby, podając jako przyczynę trudności z funduszem plac.

Wierzmy, że przy waszej pomocy Krajowy Związek zainteresuje się powtórnie tą sprawą i załatwi ją w myśl naszego wniosku.”

Ze swej strony pragniemy jeszcze dodać, że jeśli nie można było wprowadzić w życie wniosku spółdzielni „Certa” w tym roku, należy go uwzględnić przy planowaniu funduszu plac na rok przyszły. (k)

Rozmyślania odrowca

Co by było, gdyby...

Przejeżdżające ciągniki z przyczepami załadowanymi pustymi beczkami, to codzienny widok w bazie „Odry” w Swinoujściu. Wozi się je we wszystkie strony — z wagonów do warsztatów bednarskich (2 km po wiejskiej drodze), potem do bazy, aby ułożyć w sztaple. Tu beczki leżą, rozsykają się i znowu zabiera się je do remontu. I tak wędrują, aż zabierze je jakiś statek. Później, gdy już wróci do Swinoujścia z głębi kraju jako opakowania zwrotne, historia powtarza się od początku.

A oto inny obrazek wcale nie „okolicznościowy”:

Po remoncie międzyrejsowym statek przeprowadza się ze stocz-



Zdjęcie to jest wymowną ilustracją ciągłej wędrowki beczek w „Odrze”

ni do bazy. Pracownicy biura portowego „gimnastykują się”, aby jednostkę obsłużyć szybko i sprawnie. Niekiedy to się im udaje, lecz najczęściej bywa inaczej. Wtedy na statek ładuje się niemalże jednocześnie beczki, wę-

mu warunki — aby rybacy po wielomiesięcznej intensywnej pracy na morzu mogli w zimie wypocząć na wczasach, względnie leczyć się w sanatoriach.

Wystarczy wspomnieć, że w I kw. br. Zarząd Główny ZZPZ miał do dyspozycji kilkaset skierowań na wczasy lecznicze i do sanatoriów, z których skorzystało zaledwie 30 rybaków (przeważnie z „Dalmoru”). Z innych przedsiębiorstw jak np. z „Arki”, „Odry”, „Korabii”, „Kutra” i „Barki” wyjechało na leczenie po 1—2 rybaków. Podobnie było z wykorzystaniem skierowań na 14-dniowe wczasy wypoczynkowe.

Obecnie jest też czas, aby w porozumieniu z Instytutem Medycyny Morskiej i Tropikalnej oraz lekarzami ze statków-baz i z portów rybackich ustalić plan przeprowadzania badań lekarskich za łóg pływających.

Jak wiadomo, częściowo badania takie zostały już przeprowadzone. Należałoby więc wykorzystać posiadane materiały i skierować na leczenie sanatoryjne tych rybaków, których stan zdrowotny budzi największe obawy.

Nie znaczy to wcale, że marlowy sezon w rybołówstwie jest jedynym okresem, w którym należy wysyłać rybaków na leczenie i wczasy. Można i trzeba to robić w miarę możliwości przez cały rok. Niemniej I kw., kiedy to większość rybaków, przede wszystkim zaś dalekomorskich, przebywa na lądzie, stwarza szczególnie dobre warunki do zorganizowania im wypoczynku, leczenia i szkolenia zawodowego.

W okresie opracowywania planów urlopowych warto jeszcze przypomnieć, że powinny one uwzględniać szkolenie aktywnego związkowego oraz szkolenie ideologiczne i zawodowe rybaków. Konieczne jest również, aby Instytut MMiT w porozumieniu z CZRM zorganizował dla rybaków kursy sanitarne, na których przynajmniej 1—2 członków załogi z każdej jednostki łowczej nauczyłyby się udzielania chorym pierwszej pomocy. (w)

giel i sprzęt. Ale na tym nie koniec. Trzeba bowiem jeszcze załadować prowiant, przeprowadzić dewiację, alarm szalupowy itp., a tu „półtora” człowieka na burcie, bo reszta wymienia o dzień lub jest na odprawie. Jednym słowem — nieład, niepotrzebne sarkania, a co najważniejsze — częste opóźnienia w wyjściu jednostek na połowy.

A jak wyobrażają sobie robotnicy usprawnienie obrotu beczek w bazie i obsługę jednostek?

Otóż załoga obecna na burcie w komplecie przeprowadza ze stoczni „łajbę” pod stację bunkrową, gdzie tankuje paliwo. Stamtąd jest niedaleko do skła-

du opakowań, więc wszyscy ładują beczki. Potem rybacy przeprowadzają jednostkę na drugą stronę basenu, gdzie robotnicy ładują sprzęt i żywność. Podczas przeprowadzania dewiacji członkowie załogi mogą załat-

Kłopoty z zapleczem

21 PAŹDZIERNIKA cała flotylla „Kutra” stała już szósty dzień w bazie. Trzymał ją tam hulający po Bałtyku sztorm.

Do wykonania rocznych zadań brakuje nam sto kilka ton ryb — opowiada dyr. Kubaśzewski, oprowadzając nas po nabrzeżach, przy których stoją przycumowane jednostki. — Gdyby nie sztorm, plan mielibyśmy już w kieszeni. Cóż, głową muru nie przebijesz... Według prognozy PIHM pogoda ma się poprawić. Dziś rano wyszedł na łowisko Jackowo „Dar 9”. Od jego wyników uzależniamy, na jakie łowiska udadzą się pozostałe kutry, które wypłyną dzisiaj przed północą na połowy.

W październiku dąlowscy rybacy przodowali w realizacji planu miesięcznego, wśród nich zaś załoga „Dar 35”, którą kieruje szypier Piotr Erbel. Na pewno też nie zawiodą u mety i dlatego bez wahania piszę, że w dniu ukazania się tego numeru „Rybaka Morskiego” obchodzącego uroczystości przedterminowe wykonanie rocznych zadań połowowych. Tak więc „Kuter”, jako



W wejściu do pomysłowej suzarni włoków spotkali się kier. sieciarni J. Olichwier (z prawej) i dyr. Kubaśzewski

trzenie z kolei — po „Barce” i „Dalmorze” — przedsiębiorstwo w rybołówstwie morskim będzie łowić od początku listopada na

poczet pierwszego roku Planu 5-letniego.

Szkoda jednak, że wyniki ambitnych załóg dąlowskich umniejszają straty, wynikające z braku zaplecza dla właściwego utrwalania ryb. Zaimprovizowana w porcie handlo-



Wśród sieciarek „Kutra” przodują w pracy T. Gąsiorowska (z lewej) i M. Dominiak, które „chwyciły” właśnie przy naprawie skrzydła modelówki

wym przetwórci nie zaspokaja potrzeb przedsiębiorstwa. Nie nadają też wytwórnia lodu, która produkuje dziennie zaledwie 2,5 t, podczas gdy obecnie zapotrzebowanie sięga ponad 20 ton.

W rozmowie o tym i o zwiększonych dla „Kutra” zadaniach na najbliższe lata dyr. Kubaśzewski często powtarzał słowo chłodnia, uzasadniając przekonującą potrzebę jej wybudowania. Trudno zresztą nie przyznać mu racji. Co prawda koszt budowy nowoczesnej urządzonej chłodni w porcie handlowym wyniósłby 8 mln. zł, ale też szybko by się zwrócił. Wskutek bowiem spadku klasy ryb podczas ich transportu do hurtowni lub zakładów rybnych, „Kuter” traci rocznie kilkaset tysięcy zł. Np. w 1954 r. straty z tego tytułu sięgały prawie 550 tys. zł. A przecież będą się one zwiększać w następnych latach w miarę rozbudowy flotylli przedsiębiorstwa i wzrostu wydajności maszyn rybnych.

Te właśnie kłopoty nie dają aktywnym dąlowskiemu spokoj. Wiele też nerwów kosztuje go hala warsztatowa, której budowa ciągnie się już od kilku lat. Co gorsze — projektanci „zapomnieli” o schodach, prowadzących na piętro i o umywalniach dla załogi. Aby naprawić te „przeoczenia”, obecnie stawia się przy szczytach hali dobudówkę. I znowu zwłoka... Kierownictwo Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Kołobrzegu nie popisało się budową tej hali. Jest to tym bardziej żałosne, że pracujący obok robotnicy ZBIM, którzy budują w bazie dąlowskiej betonowe nabrzeża i przedłużają wyciąg kutrowy — znacznie wyprzedzają harmonogram swoich robót.

W rezultacie zaniedbań PPB przedłuża się ciagle termin oddania hali do użytku. A tymczasem kowale, ślusarze, mechanicy, monterzy gnieźdzą się w ciasnych pomieszczeniach. Patrząc na kłitki, w jakich pracują warsztatowcy, nie chce się wprost wierzyć, że wykonują oni na miejscu kapitalne (poza szlifowaniem cylindrów) remonty jednostek łowczych, jak również i w to, że w III kw. br. załoga warsztatów przekroczyła o 12,9 proc. plan gotowości technicznej taboru, wysuwał się na czoło w całym rybołówstwie morskim. „Tajemnicę” tego osiągnięcia wyjaśnia w dużej mierze fakt, że na początku III kw. br. warsztatowcy podchwycili wezwanie brgady młodzieżowej Z. Kosmańskiego do wznówienia międzybrygadowego.

Również i w tym kwartale pracują oni wydajnie. Np. wg planu roczny remont kutra „Dar 36” miał być ukończony 3 listopada. Ale — jak zapewniał nas szef produkcji warsztatów Jan Rudzki — jeszcze w październiku jednostka ta wylądowała na połowę. Przyczyniła się do tego walenie i sama załoga „Dar 36” (szypier St. Dekutowski, motorzysta St. Rynkowski, st. rybak J. Bańkowski, rybak H. Makowski i praktykant

J. Weselak), która swoją jednostkę utrzymuje we wzorowym stanie.

Nie wszystkie obiekty zaplecza lądowego w „Kutrze” przysparzają gospodarzom kłopotów. Są i takie, którymi się szczycą. Mały tu na myśl suszarnię sieci,

którą wybudowano sposobem gospodarczym. Każda załoga ma tam wyznaczone miejsce na swoje włoki. Aby uniknąć pokusy wzajemnych „pożyczek”, rybacy wiążą je ze sobą stalówkami i zamakają na kłódki. Całość warta naśladowania we wszystkich przedsiębiorstwach połowowych!

Wrażenie, które odnieśliśmy zapoznając się z niemalymi osiągnięciami załogi „Kutra”, nie harmonizowało z tym, co usłyszeliśmy wieczorem od rybaków. Niektóre wypowiedzi były bardzo charakterystyczne. Np. mot. z „Dar 39” J. Bałewander i prak. z „Dar 32” T. Łastowski skarżyli się, że absolwentom szkół skierowanym do pracy w „Kutrze” przydziela się w Domu Rybaka lepsze pokoje niż rybakom. A T. Buchaj i J. Bilko z goryczą w głosie mówili nam, że od paru miesięcy pozostają w rezerwie. W podobnej sytuacji znajdują się i inni rybacy, a wśród nich także i Jończyk, który ma 5 dzieci.

Na nasze pytanie: czy mówiliście o tym na naradach? — otrzymaliśmy niespodziewaną odpowiedź: „Na naradach? Nie było okazji, bo zwykle zaprasza się na nie tylko szyprow...”

Przekazujemy powyższe wypowiedzi rybaków towarzysząc im dyrekcji, egzekutywy organizacji partyjnej i rady zakładowej jako sygnał alarmujący. Wynika bowiem z nich, że aktywni kierownicy za mało rozmawia z szeregowymi członkami załóg przedsiębiorstwa, że nie dość wnikliwie zajmuje się nurtującymi ich sprawami. A przecież uruchomienie tej rezerwy przyniosłoby jeszcze większe osiągnięcia produkcyjne.

H. OKOŃSKI

W planie 5-letnim

...wybuduje się w PUCKU kilkaset nowych izb mieszkalnych. Dzięki zaś rozbudowie i wyposażeniu urządzeń wodociagowych poprawi się zaopatrzenie miasta w wodę. Powstanie nowe placówki służby zdrowia, jak ośrodek zdrowia, przychodnia rejonowa i stacja sanitarna - epidemiologiczna. Poza tym Puck otrzyma żłobek dla 80 dzieci, powiatowy dom towarowy, nową aptekę, sklep meblarski, kwaciarnię, nowe zakłady zbiorowego żywienia i inne punkty sprzedaży.

* * *
... w osadach rybackich położonych na Półwyspie Helskim powstaną dla wygody mieszkańców nowe punkty do talicznej sprzedaży. Osiedle Hel zaś otrzyma skład opałow i materiałów budowlanych oraz branżowe sklepy z artykułami przemysłowymi.

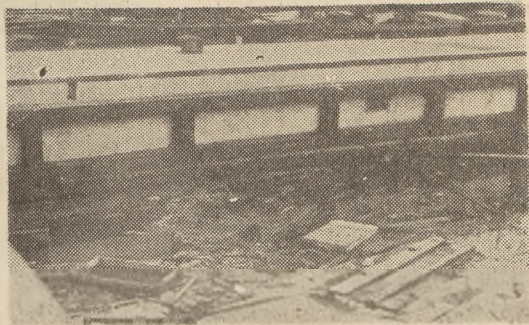
W najbliższych też latach dobiegną końca roboty przy budowie drogi, biegnącej wzdłuż Półwyspu.

Wytukamy obiektywem



Wrak motorówki „Pilot 55” leży już kilka lat na nabrzeżu bazy dąrowskiej. Przyholowano go tu na polecenie Zarządu Portu Szczecin i pozostawiono... de szum i słońcu. Oczywiście nie upiększa on krajobrazu, a co gorsze — zajmuje niepotrzebnie miejsce. Najwyższy już czas, aby KUM prześlą jego „sieroć” żywo.

Wiatr oczyścił zaśmiecone wody basenu w bazie „Kutra”, spędzając w róg koło nowowbudowanej hali warsztatowej całe jeszcze skrzynki do ryb, deski i inne brudy. Nie ma się co lękać, wiatr nie dokona reszty. A więc do dzieła, towarzysze! Oczyśćcie basen!... więcej go nie zaśmiecajcie!



W gospodarstwie OZR „Korabia”

W marcu br. „Korab” przejął duże gospodarstwo rolne (132 ha) w Smuszkach koło Ustki. Już wówczas dyrekcja przedsiębiorstwa zdawała sobie sprawę, że w gospodarstwie trzeba włożyć dużo pracy i pieniędzy, ponieważ zabudowania gospodarskie były zniszczone, ziemia zachwaszczona, a ogród warzywny nie było. Należało też zaprowadzić hodowlę trzody chlewnej i zakupić niezbędne maszyny rolnicze.

Dzisiaj w gospodarstwie Smuszkach dużo zmieniło się na lepsze. W dobrze i czysto utrzymanej chlewni tuczy się kilkadziesiąt warchlaków; 10 macior własnego chowu karmi około 80 prosiąt; w oborze znajduje się 9 krów i 10 cieląt; na podwórku stoją siewniki, plugi, młockarnia i traktor.

Kierownik gospodarstwa ob. Ruszczyński pokazuje nam także ogród warzywny, z którego zebrano kilkadziesiąt kilogramów pomidorów i zakiszone 30 beczek ogórków. W przyszłym roku rozszerzy się jeszcze uprawa warzyw. Przewiduje się także zwiększenie hodowli do 240 sztuk (wystarczy to w zupełności na zapotrzebowanie punktów żywienia OZR i rybaków w mięso i tuszce), wybudowanie szopy na maszyny, przygotowanie silosów na kisonkę, przeprowadzenie remontu dwóch domków dla rodzin

Niesłuszne podejrzenie

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie z niecierpliwością oczekują ukończenia remontu szkolnego statku „Fr. Zubrzycki”, który już trzeci miesiąc stoi we władzy sławoskich warsztatów „Szkunera”. W międzyczasie zapoznają się oni z techniką połowów korzystając z 14-wiosłowej łodzi.

Niedawno spotkał uczniów nie uzasadniony zarzut. Otóż 4 bm. podczas normalnych zajęć na morzu do łodzi podpłynęła motorówka „Dar 30” z bazy spółdzielni „Łosoś”. Spółdzielcy oskarżyli uczniów, że „podbierali” im plany zastawione nieopodal wejścia do portu. To bezpodstawne oskarżenie głęboko dotknęło młodą załogę, która była na morzu pod opieką dyr. szkoły i szypra szkolnego statku.

Sądymy, że darłowski spółdzielcy zrozumieją swoją pomyłkę i w przyszłości nie będą pochoptę nie nikogo oskarżać.

Z. SALUŻ
korespondent

Gdzie dwóch się kłóci — tam ... konsument traci

Złe się układa współpraca Zakładów Rybnych w Łebie z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Hurtu Rybnego w Gdyni, co oczywiście wpływa ujemnie na jakość dostarczanego towaru na rynek.

W lipcu br. Zakłady Rybne w Łebie wysłały do gdyńskiego WPHR tonę piklingów. W kilka dni potem otrzymały one pismo o zdyskwalifikowaniu nadesłanego towaru, który postanowiono przerobić na mączkę. Dyrekcja Zakładów zaprotestowała i zażądała komisijnego sklasyfikowania swoich produktów.

Po ponownym zbadaniu sprawy uznano, że 50 proc. ryb nadaje się do spożycia, natomiast po-

zostało pół tony towaru (pogniecione wskutek uszkodzenia opakowań) trzeba przerobić na mączkę. Aby uniknąć strat, Zakłady Rybne zażądały zwrotu po gniesionych piklingów, z których wyprodukowały później paszlet.

Przypadki niewłaściwego klasyfikowania lub — co gorsze — dyskwalifikowania wyrobów łebskich Zakładów Rybnych bez zapoznania się z ich stanem — zdarzały się w WPHR niejednokrotnie. Np. 2 września ZR wysłały do Gdyni partię wędzonych dorszy. WPHR nie odbierając jej ze stacji i nie badając zawartości skrzynek, powiadomiło nadawcę, iż przesyłki nie odbierze.

Ponieważ zachodziła obawa, że dorsze mogą się zepsuć, ZR zwróciły się do PKP w Gdyni o odwiezienie całego ładunku do chłodni „Arki”. Tak też zrobiono. Po pewnym czasie kierownictwo WPHR przypomniało sobie o tym towarze. Zabrano go z chłodni i... rozproszono bez trudu.

Aby w przyszłości zapobiec tego rodzaju faktom, WPHR musi przede wszystkim skończyć z „uproszczonym” klasyfikowaniem towaru. Co prawda magazyny przedsiębiorstwa nie nadają się do dłuższego przechowywania wędzonych ryb i dlatego kierownictwo WPHR unika gromadzenia zapasów, ale nie oznacza to wcale, że nadsyłane — zgodnie z rozdzielnikiem CZPR — przetwory można wg własnego uznania odrzucać albo, po nieodpowiednim przechowaniu, kierować do przerobu na mączkę. O lepsze magazyny należy energicznie walczyć, a tymczasem tak trzeba zorganizować pracę, aby otrzymany towar bezzwłocznie docierał do punktów detalicznej sprzedaży.

Przetwory Zakładów Rybnych przewozi się koleją z Łeby do Gdyni. Na tej trasie towar nara-

żony jest, niestety, na kilka przeładunków na stacjach węzłowych, wskutek czego niektóre skrzynki ulegają zniszczeniu. Ale w interesie obydwu przedsiębiorstw sprawę tę można by z powodzeniem rozwiązać. Choćby w ten sposób, że samochody przywożące surowiec do Łeby, zaczęły zabierać do Gdyni gotowe towary.

Wiemy również, że i producent nie pozostaje bez winy. W wyniku bowiem niedostatecznej kontroli w wędzarni pewna ilość surowca zostaje zniszczona już w procesie przetwarzania. Powodem zaś większego niekiedy ubytku wędzonych ryb jest niedbałe opakowanie. Dlatego łebskie ZR muszą dołożyć starań, aby zapobiec tego rodzaju niedociągnięciom produkcyjnym i do starczyć hurtowemu odbiorcy lepsze niż dotychczas przetwory.

Delegacja

polskiego rybołówstwa w NRD

Do Rostocku (NRD) wyjechała grupa polskich naukowców i pracowników przemysłu rybnego na konferencję, zorganizowaną przez Ministerstwo Przemysłu Środków Spożywczych NRD. Biorą w niej udział — oprócz delegacji Polski i NRD — naukowcy i przedstawiciele rybołówstwa Związku Radzieckiego i Niemiec zachodnich.

Konferencja poświęcona jest sprawom postępu technicznego w rybołówstwie, narzędzi i techniki połowów na Bałtyku oraz przetwórstwa rybnego.

W skład delegacji polskiej wchodzi: dyr. z CZRM tow. Nagiel (kier. delegacji), dyr. nac. „Dalmoru” tow. Muszyński, inż. Prueffer z „Dalmoru”, mgr Kor dyl z MIR oraz dwaj przedstawiciele Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego. (Kt)

Usprawnić odbiór ryb we Władysławowie

Mimo kilkakrotnych interwencji spółdzielni „Jedność Rybacka” w sprawie przyspieszenia wyładunku ryb, odbieranych z jej kutrów przez spółdzielnię „Gryf” we Władysławowie — do tej pory nic nie zrobiono. Ryby nadal waży się na jednej wadze, wskutek czego załogi kutrowe czekają całymi godzinami na wyładowanie odłowów.

Ponadto podczas tych długich oczekiwań kutry zużywają wiele paliwa, co podraża koszty własne „Jedności Rybackiej”.

Aby tego uniknąć, zarząd spółdzielni „Gryf” powinien albo usprawnić odbiór ryb z gdyń-

skich kutrów, albo — i to byłoby najprostsze — przekazać tę czynności „Szkunerowi”, któremu i tak spółdzielnia ta przekaza-

S. MROCZEK
korespondent



zuje całą masę złowionych i przejętych od „Jedności” ryb.

F. NAJDA
korespondent

„Gdy 65” zniszczył sprzęt rybakom przybrzeżnym

Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawę klusownictwa i niszczenia sieci zastawianych na wodach przybrzeżnych Złotki Gdańskiej. Niestety, nadal otrzymujemy sygnały, że niektóre załogi tralują — wbrew przepisom GUM — blisko brzegu na głębokościach mniejszych niż 20 m.

Ostatnio, jak donosi nasz korespondent Z. Chruszczewski — kuter „Gdy 65” porwał 48 net flądrowych na wysokości Stegny, które zakonitwiczone w odległości 800 m od brzegu były oznakowane chorągiewkami.

Wskutek tego rybacy-spółdzielcy: I. Chojnacki i T. Wasiuk stracili sprzęt wartości 8000 zł, nie licząc ryb, które znajdowały się w sieciach. Świadcami zajęcia byli szkutnicy ze spółdzielni „Wyzwolenie” — ob. ob. J. Kowalczyk i Fr. Szykowski.

Obecnie rybacy ze Stegny, obawiając się strat, nie wystawiają sprzętu. Tym bardziej, że niedawno zauważyli znów w tym rejonie kuter „Gdy 96”, który łowił zbyt blisko brzegu.

Niewątpliwie dyrekcja GUM i kierownictwo KZ SRM spowodują, aby właściciel kutra „Gdy 65” zwrócił rybakom ze Stegny równowartość straconego sprzętu.

Od redakcji: Wg informacji GUM, jednostka opatrzona znakiem rejestracyjnym „Gdy 65”

przekazana została do Szczecina. Czyżby więc klusownicy sfalszowali znak rejestracyjny?



22 bm. statek badawczy „Birkut”, wiozący na swym pokładzie wyprawę naukowców MIR, wszedł do portu w Murmańsku. Po 10-dniowym pobycie, podczas którego odbędzie się liczne spotkania z naukowcami radzieckimi, statek uda się do Gdyni.

Przed tygodniem wyjechała do Kopenhagi delegacja polskich naukowców z MIR, aby wziąć udział w posiedzeniu Międzynarodowej Rady Badań Morza. Delegacja w składzie: prof. dr. W. Ciegiewicz, prof. dr. Wł. Mańkowski, inż. St. Okoński i mgr St. Rutkiewicz — po obradach mających trwać 10 dni zwiedzi ośrodki przemysłu rybnego w Danii.

Załoga supertrawlera „Rawka” przestała z Morza Północnego do górników z kopalni „Lu dwik” w Zabrzu pozdrowienia, powiadamiając ich jednocześnie o przedterminowym wykonaniu zadań rocznych i podjętym zobowiązaniu przekroczenia ich do końca roku o 10 proc. (Kt)

Sprawa do rozstrzygnięcia

Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list od ob. E. W. (nazwisko znane redakcji), w którym przedstawia on skłusek służby BHP w „Arce” do potrzeb pracowników. List ten drukujemy z niewielkimi skrótami.

Służba BHP w „Arce” nie pracuje należycie. Oto np. kilka dni temu ślusarz Jan Bigaj wchodząc na metalową drabinę spadł i złamał sobie rękę. Dlaczego? Bo od dwóch lat „Arka” nie daje maszynistom, mechanikom i elektrykom skórzanych butów, lecz drewniane.

A ile już było z tego powodu drobnych — na szczęście — wypadków. Przeważnie zdarzają się one w chłodni, gdzie pracownicy muszą wchodzić na metalowe drabiny, w dodatku oblodzone. Tam nawet lekkie posunięcie się drabiny może spowodować wypadek, gdyż pracownik w drewniakach nie ma — jak to mówią — czucia w nogach.

Czas najwyższy, aby służba BHP w „Arce” rozpatrzyła konieczność zaopatrzenia wyżej wy-

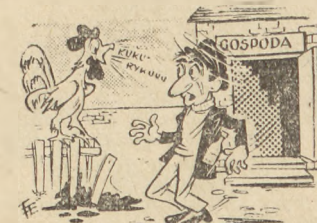
mienionych pracowników w skórzane obuwie.

Dlaczego?

... huta Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego w Piensku (pow. Zgorzelec) wypuściła w partii stoików szklanych, dostarczonej Zakładom Rybnym w Łebie, ok. 20 proc. braków? Robotnicy zamykający stoiki z konserwami kaleczą sobie ręce, gdyż owalne (nie okrągłe) kołnierze często pękają.

... w bazie „Odry” w Swinoujściu, ani w miejscowym Domu Kultury, ani też w żadnym dostępnym dla pracowników ośrodku o charakterze kulturalno-oświatowym nie ma zszuwak „Rybaka Morskiego”? (BW)

... gospoda GS „Samopomoc Chłopska” w Tolkimicku sprzedaje od wczesnego rana wódkę, której nadużywają często miejscowi.



... wi rybacy i wskutek tego nie wyprzedzają na połowy? Prezydium MRN powinno ograniczyć sprzedaż alkoholu w tej gospodzie.

... w świetlicy, znajdującej się w bazie „Kutra”, nie ma takich czasopism, jak np. „Rybak Morski”, „Morze”, „Świat” i „Przekrój”? Są tam natomiast takie wydawnictwa, jak „Biuletyn Historii Sztuki” i „Muzyka”.

RYBAK Str. 5
MORSKI

ŚLADEM

Kaszyk Interwencji

W związku z zamieszczonym felietonem pt. „Trzy o trzech” w nrze 31/148 kierownictwo Rejonu Zakładu Sieci Elektrycznych rejonu Wolin nadesłało wyjaśnienie, w którym przynajmniej, iż felieton był słuszny. Nadmieniam jednak, że zawarte w nim uwagi dotyczące ZBM, który podejmując budowę osiedli robotniczych nie pomyślał o doprowadzeniu do nich kanalizacji oraz sieci elektrycznej. Prowizorycznie podciągnięta przez ZBM sieć grozi porażeniem ludzi i pożarem budynków. Zakład Sieci Elektrycznych podłączy do sieci nowo-wybudowane bloki mieszkalne dopiero po zlikwidowaniu przez ZBM prowizorycznych instalacji.

W związku z notatką pt. „Gdyński „Sklen rybaka” jest już za cianym” (nr 37/154) otrzymaliśmy odpowiedź, że w końcu br. lub na początku 1956 r. sklen zostanie przeniesiony do wleśszego lokalu.

Rybak ob. Paweł Hajducki powiadomił nas, że w wyniku naszej bezpośredniej interwencji w zarządzie spółdzielni „Pokój” otrzymał już należną mu premię.

Pawilon z kotwicami

WSZECHZWIĄZKOWA Wystawa Rolnicza w Moskwie stanowi imponujący przegląd do robku radzieckiej gospodarki rolnej i hodowlanej. Ale zasięg jej nie ogranicza się tylko do tych dziedzin gospodarki narodowej. W głębi parku, tam gdzie w gęstej zieleni połyskują tafle stawów, stoi pawilon o niezwykle na wystawie rolniczej emblematy. Otóż na jego portalu

błyszcza kotwice, na krańcach fasad znajdują się modele kutrów i łodzi żaglowych, a przy wejściu barwna mozaika mieni się sylwetkami ługrów, trawlerów i kutrów.

To pawilon gospodarki rybnej i stawowej. Obejmuje on kilka sal, plac z urządzeniami stosowanymi w kolchozach rybackich oraz dwa duże akwaria.

Ekspozycje w sali wejściowej zaznają zwiędziających z rozwojem i znaczeniem rybołówstwa w gospodarce radzieckiej, z jego rozmieszczeniem i produkcją. Duża mapa ilustruje rozszerzenie zasięgu rybołówstwa ZSRR po wielkiej Rewolucji Październikowej, kiedy to punkt jego ciężkości przesunął się z rzek i jezior na morza i oceany o niezmierzonych bogactwach ryb, obejmując obecnie zarówno morza polarne, jak i łowiska Oceanu Spokojnego oraz dalekie wody antarktyczne, dokąd corocznie udaje się flota wielorybnicza „Sława”.

Różne modele i plansze obrazują również nowoczesną technikę połowów i przetwórstwa, stosowaną w kombinatach, kolchozach rybackich i stacjach motorowych. Szczególnie imponująco przedstawia się stoisko murmańskiego portu rybackiego — największego portu rybackiego świata.

Część sali wejściowej poświęcona jest również stacjom motorowym, stanowiących techniczno-przemysłową bazę rybołówstwa kolchozowego. Pracują one od 1932 r. i wypożyczają kolchozom rybackim tabor i sprzęt, przyczyniając się do ich organizacyjno-gospodarczego umocnienia. W ciągu ostatnich lat stacje te wyposażyono w liczny, nowoczesny sprzęt. Dzięki temu połowy kolchozów wzrosły w ostatnim 10-leciu o 200 proc.

W sali rybołówstwa zwiedzający zapoznają się z osiągnięciami przodujących stacji motorowych i kolchozów rybackich, m. in. stacji motorowych, położonych nad Morzem Barentsa i Morzem Kaspijskim, dzięki którym miejscowe kolchozy osiągnęły prawie dziewięć milionów rubli dochodu rocznego. Jedną z planów ilustruje sukcesy kolchozu im. Woroszyłowa w okręgu murmańskim, którego rybacy złowili w 1953 r. ponad 1 300, a w 1954 r. — prawie 2 400 ton ryb. Uzyskane przez nich wyniki są potwierdzeniem hasła, że wykorzystanie nowoczesnej techniki gwarantuje wysokie połowy.

Organizatorzy wystawy specjalnie uwidocznili osiągnięcia, uzyskane dzięki zastosowaniu nowych metod połowów, m. in. przez wykorzystanie światła elektrycznego, w czym przodują rybacy kaspijscy. Na podkreślenie zasługują również stoisko kolchozu „Bolszewik” z Łotewskiej SRR, korzystającego szeroko z pomocy łepajskiej stacji motorowej. Rybacy ci z powodzeniem łowią przez cały rok na pełnym morzu, likwidując sezonowe przeboje taboru, obniżając ich wydajność pracy.

Wreszcie na specjalnym placu wystawowym demonstruje się różnego rodzaju windy, urządzenia przeładunkowe itp. stosowane w radzieckim rybołówstwie. Poza tym liczne ekspozycje zebrane w dwóch salach ilustrują dorobek rybołówstwa śródlądowego.

Napisy w pawilonach Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej są krótkie, lecz wymowne. Jeden z nich głosi, że zmechanizowano połowy w 62 proc., inny — że na Dalekim Wschodzie utworzono największy na świecie przemysł połowu krabów.

Pawilon rybołówstwa jest wraz z dynamicznym rozwojem i postępu w radzieckim rybołówstwie.

Wreszcie na specjalnym placu wystawowym demonstruje się różnego rodzaju windy, urządzenia przeładunkowe itp. stosowane w radzieckim rybołówstwie. Poza tym liczne ekspozycje zebrane w dwóch salach ilustrują dorobek rybołówstwa śródlądowego.

Napisy w pawilonach Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej są krótkie, lecz wymowne. Jeden z nich głosi, że zmechanizowano połowy w 62 proc., inny — że na Dalekim Wschodzie utworzono największy na świecie przemysł połowu krabów.

Pawilon rybołówstwa jest wraz z dynamicznym rozwojem i postępu w radzieckim rybołówstwie.

W.

Nagroda za wysokie połowy

Już ponad pięć miesięcy załoga kutra „Kół 29” z szyprem Janem Małolepszym na czele łowi na poczet 1956 r. Ona bowiem jako pierwsza w naszym rybołówstwie morskim zameldowała



w dniu 11 maja br. o ukończeniu realizacji rocznego planu połowów.

W nagrodę minister żeglugi przyznał przodującemu szyprowi motocykl. Na zdjęciu — J. Małolepszy na swym motocyklu.

Ciekawostki

CZARNY REKIN

Agencja Reutersa donosi z Wellingtonu, że w zatoce Foxton na zachodnim wybrzeżu North Island (Nowa Zelandia), złowiono bardzo rzadki okaz rekina czarno-szarego z niebieskimi oczami. Według opinii zoologa J. A. Garricka, czarny kolor skóry rekina pochodził z nadmiaru melanin (czarnych pigmentów skórnych). (b)

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Tygodnik rybacki „The Fishing News” donosi o niecodziennym wypadku, jaki spotkał 800-tonowy trawler brytyjski „Northella” z Hull.

W pobliżu Grenlandii statek ten najechał na podwodną część dryfującej góry lodowej. Wskutek tego dziób statku znalazł się jak gdyby w suchym doku i trawler zaczął dryfować wraz z górą lodową. Jednak załoga zdołała wyswobodzić swoją jednostkę z uwięzi i opuściła czym prędzej niebezpieczny teren. (b)

PONIEMIECKIE PIWO NA ATLANTYKU

„Canadian Fisherman” donosi, że załoga statku rybackiego „Sea Hawk” z New Bedford (Mass., USA) wyłowiła z morza w odległości 50 km od Point Pleasant (New Jersey) 160 baniek z piwem. I chociaż wyprodukowano je w 1939 r. w Bremen (Niemcy zach.) nadawało się do konsumpcji.

Prawdopodobnie piwo znajdowało się na zatopionym podczas wojny statku handlowym lub na niemieckim okręcie podwodnym. (b)

Z sieci Hipolita Rybki

Kąty zbyt zapadłe

Nawet najbardziej zapadłe kąty mają swoje osobliwości. Jedną miejscowość szczyli się zabytkowymi ruinami, inną słynie z kąpiel i leczniczych, gdzie indziej znów tradycyjne uroczystości ścigają okoliczną ludność, a nawet wielu ciekawskich z daleka.

Rzadko natomiast się zdarza, aby wszystkie te atrakcje skupiły się w jednym miejscu. Dlatego uważam za rzecz sprawiedliwą przyznać w tej dziedzinie palmę pierwszeństwa skromnej, lecz jakże ciekawej osadzie rybackiej — Kąty.

Bo proszę — jeśli jesteś amatorem zabytków — mają dla ciebie owe Kąty szacowną ruinę, zwaną przez miejscowe czynniki oficjalne „Domem Rybaka”. Nie lubisz ruin, natomiast potrzebne ci są odżywcze natryski — wstępuj, czym prędzej do tegoż Domu Rybaka, a gdy tylko lunie jesienny deszcz, będziesz miał z dziurawego dachu natrysk jak w Szczawnicy.

Jeżeli zaś interesujesz się uroczystymi obchodami, a krakowskiego „lajkonika” oraz winobranie w Zielonej Górze już sobie obejrzałeś — to znów z zupełnie czystym sumieniem mogę ci zaproponować specjalność Kątów: co roczne, uroczyste otwieranie Domu Rybaka.

Obchód ten, organizowany regularnie od 5 lat, dostarcza ci niecodziennych wrażeń, jest bowiem widowiskiem o wysokich walorach — powiedziałbym — poetycko-fantastycznych, bo z rzeczywistością ma niewiele wspólnego; może co najwyżej kosztuje elementem dość realnym, ale sama uroczystość

jest zupełną fikcją z dziedziny tzw. czystej sztuki.



Ze tak jest naprawdę, niech przekona cię fakt, że zaraz po uroczystości otwarcia Dom jest ponownie zamykany w celu dokonania niezbędnych napraw (ruin, „natryski” — jak wyżej). Tak mija spokojnie następny rok, aż do kolejnego uroczystego otwarcia.

Aha, jeszcze jedno ważne przypomnienie: wybierając

się na doroczny obchód — ubierz się ciepło, gdyż centralne ogrzewanie jest nieczynne; ostatecznie na tę jedną w roku ceremonię otwarcia nie opłaca się przecież uruchamiać urządzeń ogrzewniczych.

* * *

Mówiąc otwarcie (i już poważnie), o zarządzie spółdzielni rybackiej „Pokój” tyle ostatnio słyszałem, i to nie zawsze pochlebnie, że mam ochotę zarządzić tej spółdzielni przesłać na zakończenie takie oto wezwanie: Spróbujcie wreszcie trochę sprzątnąć swój „Pokój”, a robiąc porządek zajrzyjcie i do Kątów.

Żeby nie były takie zapadłe.

Albo — albo

W pierwszych dniach bm. dwaj odpowiedzialni pracownicy zarządu spółdzielni „Gryf” przyjechali w nocy samochodem do spółdzielczego Domu Rybaka we Władysławowie i po pijanemu usiłowali przeprowadzić tam inspekcję.

Z takiej „czujności” pożytek niewielki i raczej zbędna inspekcja jest taka. Gdyś „kontrolował” zawartość butelki, to nie kontroluj już Domu Rybaka.



Łagodni

Komenda MO we Władysławowie nie wprowadziła w życie decyzji Prez. Osiedlowej Rady Narodowej, popartej nakazem Prokuratury o dokwaterowanie rybaka do nadliczbowych pomieszczeń w domu ob. P. Boldy, ponieważ ob. Boldy... zabarykadował drzwi wejściowe i milicji nie wpuścił.

Nie ma tym razem zbyt chlubnej karty nasza MO, bo istotnie: milicja — miękka, lokator — uparty, a szkoda, że nie odwrotnie.

Awaria „Korabia II”

zelał i nad ranem część statków wznowiła połowy.

W dniu 20 bm. załoga ługra „Korab II” wybrała sieci wraz z 12 tonami śledzi. Niektóre zaś ługrotawry nadal sztormowały na zastawionych „fletach”.

Następnego dnia przy wietrze N i NO o sile 6-7° B., podczas wybierania zestawu, w śrubę ługra „Korab II” wplątała się sieć. Unieruchomionej jednostce pospieszyła z pomocą załoga „Kwiczola”, podejmując dalsze wybieganie sieci, a załoga „Bekasa” podała jej kable trawlowe i holując ługr sztormowała z nim w kierunku statku — bazy. Wskutek wzrastającej siły wiatru i wysokości fali pękł hol i „Korab II” zaczął dryfować bokiem do fali. Obok niego sztormował „Bekas”.

Na wysłane z bazy wezwanie o pomoc z portów Gt. Yarmouth i Ijmuiden wyszły holowniki ratownicze.

O godz. 19,15 doszedł na pozycję „Korabia II” holownik angielski, jednak z uwagi na bardzo silny sztorm załoga jego nie mogła podać holu.

Wiadomości rybackie ze świata

„ATLAS” FILETUJE 20 RYB NA MINUTĘ

Jedną z firm kopenhaskich opracowała nowy typ maszyny do filetowania ryb pod nazwą „Atlas”. Obsługuje ją tylko jedna osoba.

Maszyna sortuje automatycznie ryby określonego gatunku (dorszowate) i wycina filety czyste i dokładnie. Wydajność jej wynosi 15-20 ryb na minutę. Koszty jej eksploatacji (niewielkie zużycie energii przez jeden silnik o mocy 3,5 KM) są niskie. Maszyna zajmuje mało miejsca. (b)

ZNAKOWANIE ŚLEDZI W ANGLII

Brytyjskie ministerstwo do spraw wyżywienia i rybołówstwa bada ruchy i wędrówki śledzi za pomocą ich znakowania. Ministerstwo zwróciło się do wszystkich rybaków z apelem o współudział w tej akcji. Oznakowane śledzie lub wylowione z morza same znaki należy zwracać do dowolnego brytyjskiego urzędu rybackiego lub przysłać bezpośrednio do laboratorium rybackiego w Lowestoft (Anglia). Przy zwróceniu znaków trzeba podać miejsce i datę ich wylowienia oraz nazwisko i adres nadawcy. Za każdy przesłany znak lub znakowanego śledzia ministerstwo wypłaci 10 szylingów.

Śledzie znakowano za pomocą: — złotego guzika z gumy lub plastiku z umocowaną do niego kolorową żyłką nylonową; — rurki złoto-niebieskiej, zawierającej instrukcję; — pasemka z plastiku koloru czerwonego lub zielonego, oznaczonego cyfrą i literami.

Wszystkie te znaki przymocowano pętelkami z cienkiej linki stalowej lub nylonowej w tylnej części ciała ryb. (b)

POŁOWY HOLENDERSKICH RYBAKÓW

W pierwszym półroczu br. holenderskie rybołówstwo dostarczyło na rynek razem 74 300 ton ryb, skorupiaków i mięczaków o łącznej wartości 33 miliony guldów (w pierwszym półroczu 1954 — 67 200 ton o wartości 27,6 mln. guldów). Tak znaczny wzrost masy rybnej spowodowała głównie zwiększona wydajność połowów śledzi i makreli. (w)

Uwaga! Uwaga!

Rybacy i pracownicy lądowi rybołówstwa! W księgarniach „Domu Książki” są jeszcze do nabycia następujące wydawnictwa, które ukażą się nakładem Oddziału Morskiego Wydawnictwa Komunikacyjnych.

ACHŁYNOW — „Technika i organizacja połowów pławnicowych”, (cena 3,20), KLIMAJ — „Praktyka pokładowa dla rybaków morskich”, (14,60 zł), KORDYL — „Konserwowanie ryb na statku” (2,50), KLIMAJ — „Łowiska południowego Bałtyku”, (12,40 zł), KORCHOT i RUSSEK — „Socjalistyczne współzawodnictwo pracy w rybołówstwie morskim”, (9,00 zł), KUSZNARIEW — „Konserwacja statków rybackich”, (11,70 zł).